Rok III PONIEDZIAŁEK, 10 KWIETNIA 1933 r. Nr. 100

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 20-84
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 1
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Żywiołowe demonstracje Łodzi

przeciwko niemieckim prowokacjom

ŁÓDŹ, 9.4. — Tel. wł. — Dziś o godzinie 10 rano odbyło się w sali Resursy Rzemieślniczej wielkie zgromadzenie obywatelskie celem zaprotestowania przeciw barbarzyńskim metodom Hitlera w stosunku do obywateli polskich. Na zebraniu tem przemawiało kilku mówców, domagając się ścisłego przestrzegania bojkotu towarów niemieckich. Jeden z referentów oświadczył, że za jeden policzek wymierzony naszym braciom w Niemczech musimy wymierzyć 10 policzków Niemcom.

Po dyskusji uchwalono rezolucję m. in. następującej treści:

Mymieszkańcy miasta Łodzi bez róż nic wyznania, ugrupowań społecznych i politycznych zakładamy jak najenergiczniejszy protest przeciwko barbarzyńskiemu traktowaniu naszych braci w Niemczech domagamy isę od pol skich władz zastosowania jak najdalej idących represji odwetowych, a przedewszystkiem zamknięcia granic dla przywozu dzienników i czasopism niemieckich, zamknięcia tych pism niemieckich w Polsce, których cahrakter nosi wybitne cechy so lidarności z Berlinem, wzywamy całe społeczeństwo do bojkotowania fil mów niemieckich, które mimo zakazu wyświetlane są w dalszym ciągu na terenie Polski.

O godzinie 1 w południe grupa demonstrantów w liczbie około 500 osób wkroczyła na posesję przy ul. Piotrkowskiej 85, gdzie mieści się wydawnictwo hakatystyczne „Freie Presse". Wydawnictwo to od kilku tygodni podawało wiadomości z Berlina niezgodne z prawdą i występowało jawnie przeciwko interesom społeczeństwa polskiego.

Demonstraci wyłamali drzwi lokalu administracji, mieszczącego się na piętrze, poczem wnętrzne lokalu doszczętnie zniszczyli, w drukarni uszkodzono lonotypy. Wszystkie okna w lokalu zostały wyłamane.

Tymczasem inna grupa wdarła się na drugie piętro i po wyłamaniu okien wyrzuciła przez okno kaszty z czcionkami. Część papierów ułożono na podwórzu i podpalono.

W tym samym czasie druga grupa demonstrantów udała się do księgarni znanego hakatysty Rupperta przy ul. Głównej 23, gdzie wybito szyby, zdemolowano urządzenie i zniszczono wszystkie pisma niemieckie.

Po południu zebrała się grupa demonstrantów pod Bankiem Spółek Niemieckich przy al. Kościuszki, gdzie powybijano szyby. Tymczasem większa grupa zaczęła się gromadzić przed konsulatem niemieckim przy ul. Piotrkowskiej 260, wznosząc wrogie okrzyki przeciwko Hitlerowi.

Pozatem demonstranci wybili wszystkie szyby w portalu gmachu gimnazjum niemieckiego przy al. Kościuszki, poczem wtargneli do wnętrza, zniszczyli skrzynie, zerwali aparty telefoniczne, poczem z książek niemieckich i ze szytów ułożyi na podwórzu stos, który podpalili.

W związku z temi demonstracjami zostały posterunki policyjne na ulicach wzmocnione. Kilka osób aresztowano.

Wybuch gazów w kopalni złota

Kilkanaście ofiar katastrofy

JOHANNESBURG, 9.4. Z Transvaalu donoszą o wybuchu gazów w kopalni złota w Langlaadte, któ rego ofiara padło kilkunastu ludzi. Pięciu sztygarów Europejczyków oraz dwóch tubylców uległo śmier telnemu zatruciu, kilkunastu rannych w stanie beznadziejnym zdołano wydobyć bezprzytomnych z zagrożonego szybu.

Eksplozja nastąpiła na głębokości 4000 stóp pod ziemią. Pięciu, z pośród robotników, chcących zlokalizować pożar, zmarło, skutkiem zatrucia gazami, a 7 odwieziono do szpitala w stanie ciężkim.

SOFJA, 9.4. W kopalni węgla „Cardiff" pod Twardicą wydarzyła się w nocy na sobotę eksplozja gazu. Od wybuchu zawaliło się kilka chodników, grzebiąc pod sobą ośmiu robotników, którzy ponieśli natychmiast śmierć. Nie jest jednak wykluczone, czy w kopalni nie ma więcej ofiar. Prace ratunkowe prowadzi się w tempie gorączkowem.

Zgon

arcybiskupa Mańkowskiego

LWÓW, 9.4. Dnia 8 b. m. o godz. 15-ej w pociągu osobowym na linji Lwów — Przemyśl zmarł nagle arcybiskup Piotr Mańkowski z Włodzimierza Wołyńskiego.

Zwłoki znajdują się w wagonie kolejowym na stacji Sądowa Wisz nia do czasu załatwienia koniecznych formalności prawnych.

Eksplozja balonu

pod Everestem

KALKUTTA, 9.4. Dotychczasowe powodzenie angielskiej wyprawy na szczyt Mount Everest zostało przerwane straszliwym wypadkiem, jakiemu uległ meteorolog wyprawy oraz jego dwaj asystenci.

Usiłowali oni wypuścić balon, napełniony wodorem, z przyrządami samoopisaczemi. Chodziło o zbadanie warunków meteorologicznych w warstwach powietrza ponad szczytem najwyższej turni.

Z niewiadomych na razie przyczyn, balon wybuchł i straszliwie poparzył trzech uczonych.

Ciężko poparzonych, pozostali członkowie ekspedycji musza odtransportować do najbliższego szpi tala dla ratowania ich życia.

Bojkot niemczyzny

na Śląsku

MYSŁOWICE, 9.4. (tel. wł.). — Dzisiejszej nocy mury miasta zostały oblepione licznemi, ręcznie wykonanemi afiszami, wzywającemi do bojkotu niemczyzny na Śląsku. Ukazały się m. in. plakaty z napisami.

„Kupujmy tylko polskie towary. Precz z bojówkami hitlerowskiemi na polskim Górnym Śląsku. Nie damy nikomu Śląska i Pomorza".

Pozatem na roletach i oknach wystawowych kilku kupców niemieckich namalowano takie napisy: „Sklep niemiecki! Nie kupujcie u Niemców!".

Mimo energicznych dochodzeń nie udało się ustalić nazwiska malarzy, którzy przysporzyli policji wiele pracy przy usuwaniu plakatów i napisów.

Ruch antyniemiecki

w Ameryce

NOWY JORK, 9.4. Przywódcy Żydów amerykańskich, rabin Wise i Bernard Deutsch, oświadczyli, że kongres Żydów w Stanach Zjednoczonych ogłosi oficjalny bojkot wszystkich niemieckich towarów, jeśli natychmiast nie ustanie ucisk Żydów niemieckich. Także przywódca Żydów, Aaron Sapiro, zarządził bojkot, który już się rozpoczął. Przywódca Żydów Aaron Goldberg ostro krytykował rząd Stanów Zjednoczonych z powodu jego „tchórzliwego milczenia" wobec zajść w Niemczech.

„PROPAGANDOWY" ANTYSEMITYZM W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

BERLIN, 9.4. Propaganda niemiecka, chcąc osłabić fakt ogłosze nia bojkotu towarów niemieckich przez Żydów w Stanach Zjednoczonych, podaje równocześnie z wiadomościami o oświadczeniach w tej sprawie (patrz powyżej) wiadomości o... wzrastającym antysemityźmie w Stanach Zjednoczonych, powołując się na następujący wypadek:

Oto w czasie rozprawy przeciw siedmiu murzynom ze Scotts Boro w Decatur (Stan Alabana), prokurator miał oświadczyć, wskazując na żydowskiego obrońcę Leibowicza: „Pokażcie mu, że sprawiedliwości w Alabanie nie można kupić, ani sprzedawać za pieniądze nowojorskich Żydów".

Sport

WISŁA — RUCH 2:0 (0:0).

W Krakowie odbył się mecz mię dzy śląską drużyną Ruchem i krakowską Wisłą, która zwyciężyła 2:0 (0:0), bramki dla Wisły strzelił Reyman I. Publiczności 3.000.

KS. Rozdzień Szopienice — KS. Czarni Chropaczów 5:3 (3:1), AKS—Orzeł Wełnowiec 1:2 (1:2), Dana — Policyjny KS. 3:4 (1:2), IFC. — 06 Mysłowice 2:3 (1:0), 07 Siemianowice — 06 Katowice 2:0 (1:0), KS. Dąb — Naprzód Lipiny 2:3 (1:2).

Krwawy napad bandycki

CIESZYN, 9.4. (tel. wł.). Miejscowość Gaśna została popołudniu zaalarmowana zuchwałym napadem i mordem rabunkowym, na dom Anny Puczek. Rabuś zażądał wydania 300 zł., a gdy Puczkowa oświadczyła, iż pieniedzy nie posiada, przyłożył rewolwer do jej skroni i oddał strzał.

Gdy Puczkowa zalana krwią pa dła na ziemię, bandyta strzelił do służącej, która trafiona śmiertelnie padła trupem na miejscu.

Rabuś następnie przeszukał mieszkanie, zrabował 100 zł. i zbiegł w kierunku wsi Ogrodzona.

Przeprowadzona niezwłocznie obława pozostała na razie bez wy niku.

Ciężko ranna Puczkowa dogorywa w szpitalu w Cieszynie, dokąd ją przewieziono.

Teror band hitlerowskich

na Śląsku Opolskim

„Opolskie Nowiny Codzienne" donoszą: W miejscowości Strzelce do właściciela restauracji Jana Wawrzynia ka zgłosił się pewien mężczyzna, żądając w imieniu dowódcy bojówki narodowo - socjalistycznej zdjęcia w ciągu 2-ch godzin szyldu z napisem polskim.

W 2 godziny później urząd policji w Strzelcach zatelefonował do Wawrzyniaka, żądając natychmiastowego zdjęcia szyldu. Wawrzyniak oświadczył, iż zarządzenie to jest bezprawne i sprzeczne z przepisami konwencji genewskiej.

W godzinę potem przybył do restauracji wachmistrz policji, żądając natychmiastowego usunięcia szyldu i zaznaczając, że potwierdzenie policyjnego zarządzenia otrzyma za pół godziny. Następnie wachmistrz policji sprowadził malarza, który zamalował na szyldzie słowa „restauracja Jan", pozostawiając tylko nazwisko „Wawrzyniak".

Zdecydowanej i energicznej interwencji Rządu
domaga się społeczeństwo

Barbarzyński napad hitlerowców na polskich studentów we Wrocławiu i oficjalne prawie ich torturowanie

jest dowodem, że rząd Hitlera nie liczy się z niczem i z nikim.

Dotychczas bojówki hitlerowskie prześladowały obywateli polskich - Żydów, teraz zaczynają w bestjalski sposób atakować Polaków i katolików. Nic więc dziwnego, że społeczeństwo polskie na Górnym Śląsku przejęte jest zrozumiałem oburzeniem, które potęgują jeszcze artykuły niemieckich pism, wychodzących w Katowicach i Poznaniu, nazywające opisy gwałtów niemieckich nad polskimi obywatelami — bezczelnemi oszczerstwami, podczas gdy po tamtej stronie granicy polska prasa jest bezustannie prześladowana.

Prócz niezliczonych zawieszeń i konfiskat pism, bojówki hitlerowskie demolują redakcje dzienników polskich i napadają na uliczne kioski z gazetami, niszcząc sprzedawane w nich pisma polskie. Jeśli dodamy do tego ucisk polskiego szkolnictwa w Niemczech, dojdziemy do wniosku, że rząd Hitlera, nie mając jeszcze sił do otwartej wojny z Polską, rozwinął świadomą i doskonale uplanowaną akcję, mającą na celu pastwienie się nad wszystkiem, co nie jest „czysto - niemieckiem".

Pamiętamy doskonale, dokonany przed kilku miesiącami napad na polskiego robotnika Piecucha. Wprawdzie sąd niemiecki skazał morderców na karę śmierci, lecz prezydent Hindenburg zamienił im tę karę na dwudziestoletnie więzienie, a następnie po kilku tygodniach wypuszczono ich na wolność na mocy „amnestji".

Na otwarciu Reichstagu w Poczdamie przyjmowano ich nawet z niezwykłemi honorami. Cóż więc dziwnego, że dziś cały świat czeka z zaciekawieniem, jak na to wszystko zareaguje rząd polski?

Ponieważ interwencje przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie nie wywierają żadnego skutku, powinien rząd polski wystąpić na forum międzynarodowe, przedewszystkiem w Radzie Ligi Narodów, i pokazując zgromadzone w M. S. Z. protokóły i fotografie, żądać rozciągniecia traktatu o ochronie mniejszości także i na państwo niemieckie, które ciągle występuje w cynicznej roli „obrońcy mniejszości narodowych".

Jest to sprawa zbyt piekąca, by mogła być odkładana.

Krwawe zajścia we Wrocławiu
Zabici i ranni

BERLIN, 9.4. Ubiegłej nocy doszło we Wrocławiu do krwawych starć, połączonych ze strzelaniną pomiędzy grupami przeciwników politycznych.

Zajścia rozpoczęły się w lokalu publicznym, w którym część zebranych zażądała odegrania pieśni narodowo-socjalistycznej, co wywołało sprzeciw u pozostałych gości.

Bójka przeniosła się na ulicę, gdzie padły strzały. Dwuch młodych robotników zostało zabitych, szereg innych jest ranionych. Zabici i ranni są członkami partji narodowo-socjalistycznej.

Dziś nad ranem policja przy pomocy oddziałów narodowo-socjalistycznych urządziła obławę w mieście, dokonując licznych rewizyj i aresztowań.

Skonfiskowano wielką ilość broni, doszło do starć, podczas których policja użyła broni palnej.

W czasie tej akcji ulice były zamknięte przez policję, przechodniów poddawano ścisłej rewizji.

Odnalezione zwłoki ofiary „Akronu"

NOWY JORK, 9.4. Znalezione dziś zostały zwłoki por. Masury, jednej z ofiar katastrofy sterowca „Akron". Są to pierwsze zwłoki jakie odnalezione zostały po katastrofie.

—:o:—

Za panią matką pacierz...

GDAŃSK, 9.4. Władze zakazały na okres 3-ch miesięcy wydawania w Gdańsku tygodnika sjonistycznego „Das Judische Volk" za opublikowanie wiadomości o prześladowaniu Żydów w Rzeszy Niemieckiej.

—):*:(—

Samosąd nad złodziejem

LUBLIN, 9.4. We wsi Horupnik chłopi w pościgu za złodziejami przyłapali jednego z nich w okolicznych bagnach i, przyprowadziwszy do wsi, dokonali nad nim samosądu.

Pod ciosami kłonic i pałek złodziej wyzionął ducha.

Władze policyjne wszczęły dochodzenia.

Funkcjonarjusze P.K.P. w spółce ze złodziejami
Likwidacja wielkiej szajki oszustów kolejowych

PRZEMYŚL, 9.4. W toku dochodzenia w sprawie Abrahama Brandesa, złodzieja kolejowego, aresztowanego przed trzema miesiącami — udało się ustalić szereg sensacyjnych momentów, które w rezultacie doprowadziły do likwidacji wielkiej, świetnie zorganizowanej

szajki oszustów kolejowych.

O szajce tej władze kolejowe miały już oddawna wiadomość, że istnieje i trudni się fałszowaniem i puszczaniem w obieg kolejowych biletów kartonowych. Fałszerstwo polegało na tem, że na biletach zużytych

wywabiano daty,

przebijając je ponownie datownikiem na daty, jakie były fałszerzom potrzebne.

Dopiero jednak aresztowanie Brandesa naprowadziło władze

na właściwy ślad.

Jak ustalono, na terenie kilku sąsiadujących ze sobą dyrekcyj kolejowych istniały znakomicie zorganizowane szajki oszustów, składające się

z konduktorów, portjerów, kasjerów kolejowych, oraz międzynarodowych oszustów i złodziei.

Bandy te uprawiały proceder przewożenia pasażerów „na gapę", fałszowania biletów kartonowych, konduktorskich biletów blokowych, biletów blankietowych oraz

okradania pasażerów

przez złodziei, pozostających w porozumieniu z konduktorami.

Strat, jakie z tego tytułu poniósł skarb państwa i pasażerowie, nie można nawet w przybliżeniu ustalić.

W związku z tą aferą przebywają w dalszym ciągu

w tut. więzieniu śledczem

konduktorzy Filipiszyn, Świtalski, Wagner i Kubin, portjerzy Stupiński i Szwarc, urzędnik bankowy Metzger oraz

międzynarodowi złodzieje kolejowi

Brandes i Kornfeld.

Aresztowany w tej sprawie kasjer kolejowy z Dębicy Dybowski został wypuszczony za kaucją z więzienia.

Związek Polaków w Niemczech depeszuje do Hitlera

... 9.4. Z Opola donoszą: Związek Polaków w Niemczech wystosował do kanclerza Hitlera depesze z powodu brutalnego pobicia 3-ch studentów Polaków w Opolu.

Telegram brzmi: „Studenci należący do mniejszości polskiej na Górnym Śląsku zawleczeni byli we Wrocławiu do „Brunatnego Domu" i tam pobici do nieprzytomności. Brał udział w tem również urzędnik policji. Prosimy usilnie o zbadanie sprawy i ochronę przed dalszemi napaściami".

—):*:(—

Ameryka wstrzymuje się z uznaniem rządu Sowietów

MOSKWA. 9.4. Korespondent nowojorski agencji „Tass" na podstawie półoficjalnego komunikatu w piśmie „Washington Post" donosi, że wstępne rokowania w sprawie uznania Związku Rad Sowieckich przez Stany Zjednoczone zostały nagle przerwane i szanse wymiany przedstawicieli dyplomatycznych zmalały. W obecnej chwili, gdy sytuacja na Dalekim Wschodzie, dotycząca Stanów Zjednoczonych i Japonji jest krytyczna w Stanach Zjednoczonych powstały wątpliwości co do aktualności kwestji uznania Rosji sowieckiej de jure.

—):*:(—

Córeczka Gorgonowej otrzyma nazwisko Zaremby

Inż. Zaremba wniósł podanie do sądu w którem prosi o przyznanie Romusi (nieślubnej córce jego i Gorgonowej) prawa noszenia jego nazwiska.

Według oświadczenia złożonego przez Zarembe chciał on już dawno nadać Romusi swoje nazwisko, ale na przeszkodzie stał kodeks austrjacki, obowiązujący w Małopolsce, według którego nazwisko można nadać tylko za zgodą matki. Obecnie wprowadzony nowy kodeks, nie stawia już tego warunku.

Ponieważ sąd prawdopodobnie przychyli się do prośby Zaremby, Romusia już wkrótce otrzyma nazwisko Zarembianka.

—):*:(—

Swietokradztwo

LUBLIN, 9.4. Wczoraj w Chełmie nieznani sprawcy dostali się po nabożeństwie do kościoła Marjackiego i skradli kielichy oraz monstrancje wartości kilku tysięcy złotych.

—:o:—

Pogoda

Pomorze, Wielkopolska Polska środkowa: Rankiem chłodno choć słonecznie, możliwe niewielkie zachmurzenie. Dniem pogoda słoneczna Umiarkowane lub słabe wiatry zachodnie. Pozostałe dzielnice: Rankiem przymrozki, zwłaszcza w górach, ocieplenie. Słonecznie.

Wilk w jagnięcej skórze

10 lat pokoju kanclerza Hitlera...

dla uspokojenia opinji światowej

LONDYN, 9.4. — Wybitny ekonomista liberalny, naczelny redaktor „News Chronicle" sir Walter Layton, opisuje swoje spotkanie w Berlinie z Hitlerem.

W rozmowie o zagadnieniach z dziedziny polityki zagranicznej, Hitler, okazał się umiarkowanym — pisze Layton — i podkreślił, że **podstawą niemieckiej polityki zagranicznej jest przyjaźń z Anglją i Włochami.** Dalej Hitler miał przypomnieć, że publicznie oświadczył gotowość przyjęcia planu rozbrojeniowego Mac Donalda, który — zdaniem jego — daje nadzieje utrzymania pokoju, zwłaszcza w połączeniu z tematami, omawianemi w Rzymie.

Niemcy — jak zapewnił Laytona Hitler, są gotowe przyjąć każdą formę kontroli zbrojeń, o ile będzie ona zastosowana jednakowo wobec wszystkich.

W zakończeniu miał Hitler oświadczyć, że Niemcy w dziedzinie polityki zagranicznej pragną pokoju, albowiem potrzebują koniecznie same dziesieciu lat pokoju.

Layton kończy, zaznaczając, że opuścił Niemcy pod wrażeniem, iż **próba ogniowa Hitlera nastąpi nie w zakresie polityki zagranicznej, lecz przy rozwiązywaniu zagadnień gospodar[illegible].**

Strzały na „zielonej granicy"

Nie byłoby w tem nic nowego, bo strzelanina do przemytników jest po obu stronach granicy objawem niemal codziennym.

Wczoraj nad ranem grupka przemytników usiłowała przekroczyć granicę polską pod dworcem kolejowym Szarlej — Piekary, gdzie, jak wiadomo, w odległości kilkunastu zaledwie metrów ciągnie się pas graniczny. Jest to najczęściej uczęszczany przez przemytników odcinek granicy.

Do pełzających po ziemi przemytników padły strzały. Mimo tego jednak udało się im powrócić z ładunkiem na stronę niemiecką, aby powtórzyć to samo na innym, mniej strzeżonym, odcinku.

Radjo

Katowice. Poniedziałek, 10 kwietnia 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: omunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy 15.25: Przegląd komunikacyjny. 15.30: Komunikat gospodarczy i giełdow ykatowicki. 15.40: ntermezzo muzyczne. 15.55: Skrzynka pocztowa techniczna. 16.10: Skrzynka pocztowa. 16.25: Kurs elementarny języka francuskiego. 16.40: Odczyt (z cyklu „Zagadnienia gospodarcze") p t. „Złoto, banknot i czek". 17.00: Koncert popołudniowy z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów „Polska współczesna". 18.20: Recital fortepianowy Cezare Valabrega. 19.00: „W rocznicę Hołdu Pruskiego" 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty Strażactwa Śląskiego. 19.30: „Na widnokręgu". 20.00: Muzyka popularna. 20.20: Koncert muzyki polskiej z Warszawy. 20.40: Wiadomości sportowe. 20.50: Koncert. 22.00: Transmisja koncertu ze Sztokholmu. 23.00: Komunikat meteorolog. 23.05: Odczyt d-ra Kaziemierza Bulasa w języku nowogreckim, w przekładzie własnym— poemat Ujejskiego „Maraton"

KATOWICE, Wtorek 11 kwietnia 1933 r

8.55: Transmisja z Głównego Urzędu Loterji Państwowej w Warszawie ciągnienie głównego losu. 11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Komunikat Państw. Urz. Wych. Fiz. 15.35: „Wśród książek". 15.50: Bajeczki dla dzieci. 16.05: Intermezzo muzyczne 16.20: Odczyt dla maturzystów p. t. „Zjednoczenie Włoch". 16.40: „Wyprawa Zaliwskiego w r. 1833". 17: Popołudniowy koncert symfoniczny z Warszawy. 18: Odczyt dla maturzystów „Polska współczesna". 18.25: Muzyka popularna. 19: „Poleska pieśń". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton muzyczny p. t.: „Czy i jaka jest przyszłość opery jako dzieła sztuki". 20: Transmisja z Teatru Wielkiego w Warszawie opery „Turandot" G. Puccini'ego — w pierwszej przerwie: Wiadomości sportowe; w drugiej przerwie: Kwadrans literacki: Opowiadanie Cyprjana Norwida p. t.: „Cywilizacja". 23.10 — 23.15: Komunikat meteorolog.

TRANSMISJA OPERY „TURANDOT" PUCCINI'EGO

Dnia 11.4 o godz. 20-ej „Polskie Radjo" transmituje z Teatru Wielkiego w Warszawie nadzwyczaj starannie wystawione w bieżacym sezonie ostatnie dzieło G. Puccini'ego „Turandot". Radjosłuchacze, którzy dotychczas mieli możność poznania tylko przez radjo nielicznych fragmentów z tej pięknej opery, będą się mogli zaznajomić tym razem z całym utworem. Obsadę czołowych partyj stanowia: Maryla Krzywiec, Z. Żmigród-Fedyczkowska i St. Gołębiowski. Całością dyryguje kapelmistrz T. Mazurkiewicz.

Na burmistrzu czapka gore...

Niebywałe poruszenie w magistracie m. Zor

Jak już onegdaj pokrótce donieśliśmy, na skutek naszych alarmów w sprawie haotycznej i niezwykle ślamazarnej gospodarki magistrackiej w Żorach, bawił tam na inspekcji a zarazem

przeprowadził dochodzenia

w sprawie nadużyć w elektrowni miejskiej (o czem w swoim czasie pisaliśmy obszernie), delegat Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego

p. dr. Skulicz.

Jak się dowiadujemy, p. dr. Skulicz przesłuchał szereg osób, których zeznania

obciążają w wysokim stopniu burmistrza Rostka.

Redakcji naszej udało się uzyskać kopię zażalenia, wniesionego przez zwolnionego przez burmistrza Rostka, kierownika elektrowni miejskiej p. Augustyna Hanusza.

Jeśli zawarte w tem zażaleniu fakty potwierdził p. Hanusz w swem protokólarnem zeznaniu przed p. drem Skuliczem, to byłyby one przysłowiowym

gwoździem do trumny pp. burmistrza Rostka, sekretarza miejskiego Leśnika i kilku innych „szyszek" magistrackich.

W obszernem bowiem doniesieniu p. Hanusza czytamy, w ilu to wypadkach p. burmistrz Rostek dopuścił się

przywłaszczenia majątku gminnego,

ile rozebrał liczników elektrycznych, z których części polecił sobie sporządzić radjoodbiorniki itp.

O niesłychanej obłudzie p. burm. Rostka świadczy również

niebywałe ogłoszenie,

jakie się ukazało na łamach miejscowego świstka niemieckiego „Sohrauer Stadtblatt" wówczas gdy połowa mieszkańców Żor

mówiła głośno

o nadużyciach p. burmistrza i jego najbliższych.

Oto treść tego ogłoszenia, które mówi samo za siebie, a równocześnie każe nam przypomnieć znane przysłowie:

„na zło...... czapka gore...":

OBWIESZCZENIE.

Niniejszem zabrania się pod karą sadową wykonywania jakichkolwiek prac monterskich przy licznikach elektrycznych.

Do wykonywania tych prac powołani sa jedynie monterzy tut. elektrowni za specjalną legitymacją.

Żory, dnia 2 marca 1933.

Magistrat.

A. ROSTEK, burmistrz.

Po tem wszystkiem, co stwierdził p. dr. Skulicz, delegat Urzędu Wojewódzkiego, p. Rostek i wierna mu klika winna znaleźć się

poza murami magistratu.

„Właściwy człowiek na właściwem miejscu", winno być w przyszłości zasadą przy obsadzaniu odpowiedzialnych stanowisk w administracji komunalnej.

Gruntownej „czystki" w magistracie oczekuje z niecierpliwością 4-tysięczna rzesza mieszkańców Żor.

Im prędzej to nastąpi,

tem lepiej dla miasta.

Bezczelny rabunek

na szosie w Komorowicach

BIELSKO. 9.4. — Tel. wł. — Wczoraj późnym wieczorem dokonało trzech mężczyzn napadu rabunkowego na przechodzącego szosą w Komorowicach 24-letniego Franciszka Gajewskiego, stolarza z Komorowic.

Jeden z rabusiów, doskoczywszy do Gajewskiego, zranił go w dłoń, zaś dwaj pozostali przeszukali mu kieszenie, poczem ze zrabowaną gotówką w kwocie 148 złotych w banknotach i w bilonie zbiegli w zarośla.

Napadnięty zaalarmował policję po sterunku w Czechowicach. Całonocna obława za bandytami pozostała dotąd bez wyniku. Sprwcy napadu w wieku około 20—24 lat, ubrani byli w kurtki i granatowe maciejówki i mówili po polsku djalektem górnośląskim.

Jest to w ostatnich dniach trzeci napad rabunkowy w tej okolicy.

Karambol samochodowy

Auto rozbite -- pasażerowie cali

CHORZÓW. 9.4. — Tel. wł. — Wczoraj w południe na szosie pod Bederowcem miał miejsce karambol samochodowy.

Prowadzący samochód osobowy Sl. 1301 Artur Hajman z Królewskiej Huty (Bytomska 49) wpadł na dwukonny wóz Kurta Andersa z Katowic (Mikołowska 25), na którym prócz woźnicy Franciszka Głębika jechał 21-letni Leon Golec z Katowic 9 (Mikołowska 24). Zderzenie było tak silne, że samochód został odrzucony do rowu i poważnie uszkodzony, wóz zaś dziwnym trafem wyszedł z wypadku cało.

Dzięki przytomności umysłu Hajman i jadący z nim znajomi zdołali w ostatniej chwili wyskoczyć z samochodu, wskutek czego uniknęli obrażeń. Jedynie jadący obok woźnicy na wozie Golec spadł przy zderzeniu na jezdnię i odniósł lżejsze obrażenia. wobec czego taksówką przewieziono go do lekarza, który po nałożeniu opatrunków polecił go przewieźć na dalszą kurację do domu.

Uszkodzenie samochodu jest tak znaczne, że wymaga on generalnego remontu. Jak ustalono, winę wypadku ponosi właściciel samochodu Hajman.

Złodzieje z wizytą

w cechu rzeźników

Dzisiejszej nocy dokonano włamania do lokalu wolnego cechu rzeźników i wędliniarzy przy ul. Kozielskiej 17 w Katowicach.

Sprawcy dostali się do wnętrza przy pomocy wytrycha, poczem rozbili szufladę biurka, z której zabrali kasetkę drewnianą zawierającą jedynie 60 złotych w bilonie.

Kwota ta stanowiła własność prywatną sekretarza cechu Alfonsa Kwiatka. Policja poszukuje sprawców napadu.

Drapieżna parka

Zbitych do krwi małżonków ulokowano w szpitalu

Z Lublińca donoszą:

Wielką sensację wywołało nieporozumienie w domu znanych w kołach towarzyskich Lublińca, państwa G.

Kulturalni małżonkowie pobili się onegdaj tak ciężko, że musiano oboje przewieźć do szpitala, gdzie zostali rozdzieleni; ona na oddział żeński, on na męski, aby — jak mówią — nie mieli okazji do ponownego, możliwe jeszcze bardziej bolesnego, konfliktu.

Niemiła sprawa ta wywołała konsternację zwłaszcza w korpusie oficerskim stacjonowanego w L. pułku piechoty.

Filipiny — dziwne państwo 7.083 wysp



Rybacy z Filipin na swym pływającym domku — bambusowej łodzi.

„Kongres Stanów Zjednoczonych — mimo sprzeciwu ustępującego właśnie prezydenta Hoovera — uchwalił ustawę, zapewniającą Filipinom

niepodległość polityczną

po upływie 10 lat, przy zastrzeżeniu pewnych przywilejów dla Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej".

Tyle doniosły w swoim czasie depesze z Nowego Jorku.

Za 10 lat więc Ameryka straci jedyną swą kolonję azjatycką, i za 10 lat powstanie nowe, niepodległe państwo azjatyckie.

Dziwne, jedyne na świecie państwo — nie tyle położone, co rozsypane

na 7.083 wysp

i wysepek, z których 4.642 — wogóle nie ma nawet nazwy — państwo nie posiadające ani kawałka ziemi, który nie byłby otoczony morzem. Nic — prócz wysp. Takiego państwa jeszcze dotąd nie było, jeśli nie mówić o Anglji...

Kiedyś, w zamierzchłych czasach, dzisiejsze wyspy i wysepki Filipińskie, były

szczytami gór

wielkiego lądu, później zatopionego straszliwemi kataklizmami natury, którego pozostałością jest olbrzymi łańcuch wysp Kurylskich, Japonji, Liu-Kiu, Formoza, Filipiny i archipelag Sundzki — grodzących od wschodu Azję, od Kamczatki aż po wybrzeża Australji.

400 już lat minęło od czasu, gdy wyspy owe odkrył

podróżnik hiszpański Magellan

i na cześć króla swego Filipa III zwanego Krwawym — nazwał je Filipinami. Odtąd, aż do roku 1899 były Filipiny kolonią Hiszpanji, poczem, po wojnie Stanów Zjednoczonych z Hiszpanją zajęte zostały przez Amerykanów.

Wojna ta zaczęła się

na innej zgoła półkuli,

bo poszło o wyspę Kubę, ale rozszerzyła się tak dalece, że... Filipiny też w nią wciągnięto.



Filipinka z „rodzinnem" cygarkiem w buzi.

Już wtedy 30.000 powstańców tubylczych, pod wodzą studenta z Manilli (stolica Filipin), Emila Aguinaldo, wszczęło bój o zrzucenie jarzma hiszpańskiego, a wkroczenie Stanów Zjednoczonych zadecydowało o losach tej

„perły korony hiszpańskiej".

Stany Zjednoczone rozgościły się na nowem terytorjum tak zachłannie, że ten sam Aguinaldo zaczął nową wojnę, tym razem przeciw swoim niedawnym sprzymierzeńcom. Przegrał ją, by wreszcie znaleźć się na długie lata w więzieniu stanu. Odtąd nic i nikt nie przeszkadzał yankesom w gospodarce na Filipinach.

Wyspy te, górzyste, mało dostępne z powodu raf przybrzeżnych, pełne wulkanów, a bardzo często nawiedzane i niszczone straszliwemi trzęsieniami ziemi, tajfunami — przedstawiały jednak

smaczny kęs

dla Stanów Zjednoczonych. Ich żyzna, wilgotna ziemia dawała olbrzymie plony rolne w ryżu, tytoniu, kukurydzy, trzcinie cukrowej i kakao, a w łonie jej kryły się ogromne bogactwa kopalniane, niewyzyskane wcale, we wszelkich metalach szlachetnych, i półszlachetnych, węglu i nafcie.

Zdławione twardą ręką ludy tubylcze, reprezentowane przez przedstawicieli około 50 plemion malajskich, zaprzężone zostały do

twardej, lecz owocnej pracy

w służbie kultury i cywilizacji.

Gdy w roku 1916, w obawie nowych rozruchów wolnościowych, Stany Zjednoczone dały Filipinom przedsmak niepodległości, a mianowicie

własny senat i izbę poselską —

wyspy te pokryte już były siecią kolei długości 1250 klm. i dróg bitych, długości 9900 klm., podzielone administracyjnie na 59 prowincyj i wysoko postawione pod względem rolniczym i przemysłowym.

Dwa uniwersytety, 800.000 dzieci w szkołach powszechnych rocznie i

37 gazet codziennych w językach tubylczych —

oto rezultat 16 lat amerykańskiej szkoły życia, połączonej ze zdolnościami miejscowych oliwkowych ludów.

Stolica Filipin, miasto Manilla liczy koło 300.000 mieszkańców, a budynki jej i ulice utrzymane są na poziomie czysto-europejskim.

Z 10.350.730 ogólnej cyfry ludności wysp — tylko 6 tys. jest Amerykan, 4 tys. Hiszpanów, 8 tys. Japończyków i 44 tys. Chińczyków.

Polaków zaś — koło 150 osób.

Co do podziału religijnego — to Filipiny mają zaledwie 300.000 pogan, a mianowicie pierwotną ludność, wypartą przez Malajów, w najnieprzystępniejsze zakątki gór i puszcz, dzikich zupełnie Negrytów. Chrześcijan jest aż 91.5 proc. ogólnej cyfry ludności, w **olbrzymiej większości—katolików.** Co do ilości katolików — Filipiny zajmują szóste miejsce na świecie, a są też jedynym w Azji krajem, którego warunki życiowe ukształtowały się pod przemożnym wpływem kultury katolickiej. Nawiasem mówiąc, akt niepodległości Filipinów gwarantuje bezwzględną tolerancję religijną, ale z drugiej strony — katolicyzm miejscowej ludności przedstawia formy daleko posuniętego

fanatyzmu religijnego.

Jest to pozostałość po specjalnie fanatycznych zawsze katolikach hiszpańskich, którzy nieśli światło prawdziwej wiary między tych dawnych, oliwkowych i czarnych dzikusów.

Na specjalną tutaj uwagę zasługuje jedyny w swoim rodzaju zwyczaj

powszechnego samodręczenia

w okresie świąt Wielkiejnocy. Ogarnięci istnym szałem religijnym Filipińczycy tworzą olbrzymie procesje biczowników, chodząc tak tłumem półnagich, zlanych krwią ciał — od kościoła do kościoła. Jedni każą się towarzyszom krzyżować, inni całą drogę odbywają,

przewracając koziołki,

inni wreszcie chłoszczą się bambusami, aż krew ścieka strugami, na ziemię, a wszystko to — by tylko zaznaczyć, że jeśli Chrystus cierpiał, to i dobrzy chrześcijanie muszą cierpieć w okresie rocznicy jego męki...

Poza tym jednak krótkim przeciągiem czasu, są oni poprostu dobrymi, wierzącymi i praktykującymi katolikami. Z uderzeniem dzwonu wielkanocnego znikają wszędzie ślady okrutnego fanatyzmu religijnego. Filipińczyk na cały rok znów staje się wtedy zwykłym rolnikiem, kupcem, myśliwym czy rybakiem.

I znów pali spokojnie

wielkie na pół metra

cygara, grube w środku

jak pięść,

których z ust nie wyjmuje żaden mężczyzna, ni kobieta. Znów żuje betel i kauczuk, orząc czy siejąc, polując czy wożąc towary na swych



Filipińczycy przy pracy na polu ryżowem.

garbatych wołach „zebu",

których i pod wierzch używa. Znów — jak zwykle — chodzi w białym, płóciennym garniturze i słomkowym kapelusiku — nie świecąc już krwawemi ranami nagich pleców. I znów — czeka następnego Wielkiego Tygodnia, by obudzić w sobie

dzikie okrucieństwo,



Krajowcy przy codziennych zajęciach. Pranie bielizny.

odziedziczone po przodkach, podniecane przez hiszpańskich najeźdźców, a... skierowane najniewłaściwiej... w stronę religji, i to religji chrześcijańskiej, katolickiej.

Cóż jednak wpłynęło na fakt, iż zachłanne zazwyczaj Stany Zjednoczone wyrzekają się tego tak cudownie pięknego, tak niesłychanie bogatego terytorjum?... Przecież nie szczytnie pojęta ludzkość, ani nie „dobre serce"...

Odpowiedź jest bardzo prosta: Gdyby nadal protestancka Ameryka chciała rządzić się w katolickich Filipinach — po paru jeszcze latach, takich jak ostatnio nastrojów —

albo Amerykanów, albo Filipińczyków musiałoby zabraknąć na Filipinach.

Albowiem prostoduszne, nieskomplikowane umysły tych ludków, nie mogą znieść myśli, iż w ich katolickim kraju mogą panować „odszczepieńcy". I burzyły się ciągle. To też przebiegłe yankesy rzekły sobie dnia pewnego: „Wiemy, że od religji nie odstąpicie, bo żadna siła was do tego nie zmusi; że zaś dalej wobec tego musimy albo was stąd wyrzucić, albo sami się wynieść — dobrze! rządźcie się tu sami, byle tylko z korzyścią finansową dla nas.

Miejcie sobie wolność — nam chodzi o pieniądze".

I tak to powstanie państwo Filipińskie. Dziwne państwo, 7.083 przecudnych, przebogatych wysp i wysepek.

S. D. B.



Biczownicy. W święto Wielkiej Nocy.



Sam nie ma już sił — chłoszcze go towarzysz.

Nadchodzi okres Świąt Wielkanocnych...

Spełnijcie obowiązek wobec najbiedniejszych!

Wielka Noc przypomina nam Zmartwychwstanie Chrystusa Pana.

Wielka Noc to obraz zwycięstwa dobra nad złem.

W Wielką Noc Chrystus, który głosił zasadę miłości bliźniego, wzajemnego wspierania się — zwycięża zło, zawiść i przewrotność.

W Wielką Noc rozpamiętywać musimy te słowa pełne znaczenia: „Miłuj bliźniego, jak siebie samego".

Dla miłości ludzkości, dla jej zbawienia Chrystus śmierć męczeńską poniósł, by potem w chwale zmartwychwstać: Dla miłości ludzkości, dla miłości bliźniego!

A nam co uczynić wypada?

Uczcijmyż tę Wielką Noc dobrym uczynkiem.

Okażmy, żeśmy zrozumieli Słowa Boże „Miłuj bliźniego"...

Siedząc w gronie rodziny przy „Święconem" wspomnijmy o dziesiątkach tysięcy ludzi, niemających dziś pracy zarobkowej, dachu nad głową i chleba codziennego.

Każdy w miarę możności powinien pośpieszyć im z doraźną pomocą.

Jeśli naprawdę pragniecie ulżyć bliźniemu w niedoli, to nie pięknemi słowami, lecz czynem tego dokażcie.

W miejsce życzeń, które macie przesłać bliskim krewnym, znajomym i przyjęć dla nich urządzonych, prześlijcie lepiej hojną dłonią wsparcie dla pomocy tej potrzebujących.

Ulżycie biedakom w niedoli, podajcie im ciepłą strawę, odzież bo marzną i głodują.

Przekazujcie zatem datki w dowolnej wysokości na rzecz pomocy bezrobotnym.

Nie zwlekajcie ani chwili! Śpieszcie z pomocą najbiedniejszym.

Zbiórką datków zajmuje się nasza Redakcja codziennie, otwierając listę ofiarodawców na rzecz bezrobotnych i ich rodzin przy zbliżających się świętach „Wielkiej Nocy".

Datki można składać osobiście lub przekazywać na konto „Nowego Czasu" w P. K. O. Nr. 300.277, z podaniem na blankiecie nadawczym celu, na jaki kwota jest przeznaczona.

Pół dnia na sali sądowej

Z Bielska donosi nasz korespondent: Onegdaj odbyło się przed tut. sądem kilka ciekawych spraw, będących niejako odbiciem dzisiejszych czasów:

27-letni Józef Łach oskarżony o bluźnierstwo miał się wyrazić wobec niej. Schildbacha, że „Chrystus nie był Bogiem; był tylko pierwszym socjalistą". Oskarżony tłomaczył się przed sądem, że powiedzenie to słyszał z ust ks. Oraczewskiego, jednak znaczenia słów nie zrozumiał. Sąd przyjął, że oskarżony nie działał w złej wierze i uwolnił go od winy.

W dniu 14 stycznia rb. 21-letni Markus Katz skradł klucze Adolfowi Maciejcy, a ponadto dopuścił się fałszerstwa dowodu osobistego. Wyrok: 7 mies. więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Wielokrotnie karani złodzieje Helmut Prohaczek, Władysław Wieliczka i Józef Olszycki, mieszkańcy Białej odpowiadali za opór władzy i znieważenie policji, gdy ta interwenjowała w bójce, wynikłej między oskarżonymi i gośćmi sali Domu Polskiego w Bielsku, w lutym r. b.

W wyniku rozprawy zaaplikował sąd wszystkim oskarżonym po 4 mies. więzienia.

Na uroczystości złotego wesela, jakie odbywało się z końcem stycznia rb. w domu Andrzeja Pisza bawiła liczna rodzina i zaproszeni goście. Niezwykła konsternację wywołał fakt okradzenia „złotego" jubilata z 2700 złotych, jeszcze większe natomiast ucieczka 19-letniego Henryka Samka, siostrzeńca jubilata.

Zawiadomiona o ucieczce policja ujęła obiecującego młodzieńca z nienaruszoną jeszcze gotówką. Na rozprawie osk. Samek przyznał się do winy, wobec czego sąd skazał go na 7 mies. więzienia z zawieszeniem kary na 4 lata.

Przy ul. Krasińskiego w Bielsku istniała w r. ub. hafciarnia pod firmą Zsoltana Ehrlicha, obywatela węgierskiego, wyznania handlowego. Pracownia funkcjonowała znakomicie i zatrudniała kilkoro pracowników. Aż nagle w dniu 22 grudnia r. ub. p. Zsoltan Ehrlich (po polsku — uczciwy, przyp. Red.) opuścił pokryjomu Bielsko, zabierając ze sobą powierzone mu przez klientów roboty i materjały. Odnaleziony przez policję E. zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd wydał wyrok skazujący nieuczciwego Ehrlicha na 26 tygodni więzienia z zawieszeniem kary na 2 lata pod warunkiem, że w określonym wyżej terminie pokryje wyrządzone klientom szkody.

Wreszcie jako ostatnia, odbyła się rozprawa przy drzwiach zamkniętych przeciw córze Koryntu Helenie Borgerównej z Białej. Akt oskarżenia zarzuca jej „poczęstowanie" krakowianina p. W. przykrą i kosztowną chorobą. Oskarżona miała jednak szczęście, bowiem sąd przyjął pod uwagę jej nieświadomość w sprawach sanitarnych. Wyrok uwalniający.

Jeszcze o d-rze Szczepańskim

Alojzy a nie Maksymiljan

W notatce, jaka ukazała się w numerze sobotnim naszego pisma w sprawie „dymisji" kierownika szpitala gruźliczego w Katowicach — Dębie d-ra Szczepańskiego zakradła się mała nieścisłość: mianowicie właściwe imię d-ra Szczepańskiego brzmi Alojzy a nie Maksymiljan, co niniejszem prostujemy.

Przy tej okazji nie od rzeczy będzie wskazać zainteresowanym czynnikom, że dr. Sz. nie jest tak dalece

pokrzywdzony,

jak to przypuszczaliśmy.

Dotychczas jest on na niewypowiedzianej posadzie lekarza Spółki Brackiej, skąd otrzymuje

stałe miesięczne uposażenie,

ponadto jest on lekarzem szkolnym w Dębie oraz w dworze Dominjum Załęże.

Że, dr. Sz. ciągnie z tych „ubocznych" zajęć

niezgorsze dochodziki

świadczyłby za tem fakt posiadania eleganckiej limuzyny marki „Renault", utrzymywania stale szofera oraz

zajmowania dwuch mieszkań,

a to: 5-pokojowego pomieszkania prywatnego przy ul. Dębowej 5 oraz 4-pokojowej ordynacji przy ul. Dębowej 1 w Katowicach-Dębie.

Do tego dochodzi jeszcze praktyka prywatna.

Ciekawi jesteśmy czy z dochodów, jakie płyną do kieszeni pana konsyljarza, otrzymuje i ile kasa skarbowa?

P. dr. Sz. jest jeszcze kawalerem i zamierza niebawem wstąpić w związki małżeńskie z... Niemką.

Doraźna kara na członków bojówki hitlerowskiej

Ręka sprawiedliwości dotknęła zbirów

W związku z wczorajszą naszą wiadomością o zlikwidowaniu w Rydułtowach pow. Rybnik tajnej jaczejki hitlerowskiej z przywódcą Jerzym Zymełką na czele, dowiadujemy się, że wszyscy zostali ukarani w trybie karno - administracyjnego postępowania doraźnego.

Rozprawa rozpoczęła się o godz. 13.30 w sobotę ub. tyg. i toczyła się przeciwko każdemu z oskarżonych z osobna.

Rozprawy te trwały do późnej nocy. Sąd skazał na karę aresztu bezwzględnego *Jerzego Żymełkę* z Rydułtów na 2 miesiące, *Pawła Proskego* na 6 tygodni, *Wilhelma Biska* na 4 tygodnie, *Huberta Skibę* na 2 tygodnie, *Eryka Mankana* na 2 tygodnie, *Gerharda Witaska* na 7 dni, *Otmara Kopca* na 2 tygodnie, *Franciszka Żymełkę* na 2 tygodnie, *Karola Proskego* na 14 dni i *Alfreda Józka* na 6 tygodni. Ponadto *Menzyka Henryka* na 20 złotych grzywny.

Sprawiedliwa a tak szybko wymierzona kara wywołała w pewnych kołach *piorunujące wrażenie.*

Nlażey się spodziewać, że po zlikwidowaniu bezczelnej szajki bojowców i domorosłych zwolenników hitleryzmu odechce się innym naśladowania ukaranych.

A. CHRISTIE

TAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

— Wesołą podróż nam pan zaaranżował, — powiedział. — Pocieszam się tylko nadzieją, że wie pan, do czego dąży, — mruknął.

Usiadł, jak mógł najwygodniej, aby zasnąć.

Van Aldin i jego sekretarz drzemali, kiedy Puaro, spojrzawszy na swój zegarek po raz chyba czternasty, pochylił się ku milionerowi i uderzył go po ramieniu.

— Hę! Co takiego?

— Za pięć minut będziemy w Ljonie.

— Mój Boże! — zawołał Van Aldin, blednąc. — To o tej mniej więcej godzinie moja biedna Ruth została zamordowana!

Podniósł się z oczyma wpatrzonemi w dal. Z zaciśniętemi wargami, przeżywał w myśli okropną tragedję, która okryła żałobą resztę jego dni.

Dał się słyszeć zgrzyt hamulców, pociąg zwolnił biegu i wjechał na dworzec w Ljonie. Van Aldin spuścił szybę i wychylił się z okna.

— Jeżeli Ryszard nie jest zabójcą i jeśli pańska nowa hipoteza jest słuszna, ów mężczyzna opuścił pociąg na tej stacji, — powiedział przez ramię.

Ku jego wielkiemu zdziwieniu, detektyw potrząsnął przecząco głową.

— Nie, to nie mężczyzna opuścił pociąg, — powiedział, — ale... kobieta.

Kniton wydał lekki okrzyk.

— Kobieta? — zapytał żywo Van Aldin.

— Tak, kobieta. Przypomina pan sobie zapewne, panie Van Aldin, że panna Grey w swojem zeznaniu podała, iż wysiadł z pociągu młody chłopiec w płaszczu i czapce. Mojem zdaniem, tym młodym chłopcem była kobieta.

Twarz Van Aldina wyrażała niewiarę, ale Puaro odparł poważnym i kategorycznym tonem:

— Nazwisko jej, — a właściwie nazwisko, które nosiła przez wiele lat — jest Kitty Kid, ale pan, panie Van Aldin, zna ją pod nazwiskiem Ady Mason.

Kniton porwał się jednym skokiem.

— Czy to możliwe?

Puaro zwrócił się nagle ku niemu.

— Aha, dobrze, że o tem pamiętam, pozwoli pan, że poczęstuję go papierosem z jego własnej papierośnicy. Co za nieostrożność, upuścić ją tutaj, kiedy przesiadł się pan z kolei obwodowej.

Kniton patrzył na niego w osłupieniu. Postąpił krok naprzód, lecz Puaro powstrzymał go gestem.

— Niech pan nie próbuje uciekać, — poradził mu słodkim głosem. — Gdy wyjeżdżaliśmy z Paryża, sam otworzyłem drzwi, wiodące na korytarz i siedzą tam teraz moi koledzy z policji, aby przeciąć panu w każdej chwili drogę. Jak pan to wie zapewne, policja francuska poszukuje pana, panie Kniton, albo jeśli pan woli, panie markizie.

WYJAŚNIENIE.

— Chce pan jakichś wyjaśnień?

Puaro uśmiechnął się. Siedział przy śniadaniu w apartamencie milionera w hotelu Negresco. Van Aldin robił wrażenie człowieka, którego uwolniono od wielkiego ciężaru, ale który jeszcze nie może przyjść do siebie. Puaro zapalił papierosa i podniósł zamyślone oczy na sufit.

— Tak, wyjaśnie teraz panu wszystko. Od samego początku zastanawiała mnie jedna rzecz: zdefigurowanie twarzy pani Kettering. Ten fakt, często spotykany w kronikach kryminalnych, dowodzi zazwyczaj chęci utrudnienia rozpoznania ofiary. Oczywiście, pierwszem pytaniem, jakie sobie zadałem, było: czy zmarła była rzeczywiście panią Kettering? Kategoryczne potwierdzenie panny Grey rozwiało wszystkie moje wątpliwości. Biedna kobieta była istotnie Ruth Kettering.

— Od kiedy zaczął pan podejrzewać pannę służącą?

— Nie odrazu. Zwrócił moją uwagę drobny fakt: papierośnica, znaleziona w przedziale, o której powiedziała, że pani Kettering miała ją ofiarować swemu mężowi. Wobec stosunków, jakie panowały pomiędzy małżonkami, ten podarek wydał mi się rzeczą zupełnie nieprawdopodobną. Od tej chwili nie brałem tak dosłownie zeznań Ady Mason. Wiedziałem, że służyła u swej pani dopiero od dwuch miesięcy. Wydawało się zupełnie niemożliwe, aby brała udział w zbrodni, ponieważ wysiadła w Paryżu, a znacznie później kilka osób widziało panią Kettering żywą, ale...

Puaro podniósł palec i potrząsnął nim przed nosem Van Aldina.

...Ale ja jestem dobrym detektywem. Podejrzewam wszystkich. Nikt nie ujdzie podejrzliwości Herkulesa Puaro. Nie wierzę temu, co mi mówią. Powiedziałem sobie: jaki mam dowód, że Ada Mason została w Paryżu? Z początku otrzymałem twierdzącą odpowiedź na to pytanie. Mieliśmy potwierdzenie majora Knitona, pańskiego sekretarza, pozostającego całkowicie poza tą sprawą, prócz tego słowa pani Kettering, wyrzeczone do konduktora. Odrzuciłem a priori twierdzenie konduktora, gdyż w mózgu moim zaczynała kiełkować pewna myśl. Jeżeliby moja myśl okazała się słuszna, to drugie świadectwo nie miałoby dla nas żadnej wartości. Starałem się więc obalić twierdzenie Knitona. Ten przysięgał, że widział Ade Mason w Paryżu, u Ritza, po odjeździe Błękitnego Ekspresu. Badając dokładnie fakty, trafiłem na dwa niezmiernie ważne szczegóły. Przedewszystkiem, dziwnym zbiegiem okoliczności, sekretarz zajmował posade u pana od dwuch miesięcy. Po drugie, nazwisko jego zaczynało się na litere K. Przypuśćmy... tylko przypuśćmy, że papierośnica znaleziona w przedziale, należała do niego. Jeżeliby Ada Mason i on pracowali wspólnie, czy nie odpowiedziałaby właśnie w taki sposób, jak to uczyniła, rozpoznając ten przedmiot? Nieprzygotowana na to odkrycie, zmyśla jakąś bajeczkę, która staje się obciążająca dla Ketteringa. To oskarżenie nie wchodziło oczywiście w ich plany. Hrabia de la Roche był przez nich upatrzony na kozła ofiarnego.

— Gdyby pan zechciał rzucić okiem wstecz, przypomniałby pan sobie pewien bardzo znamienny fakt. Napomknąłem pannie służącej, że człowiek, którego widziała w towarzystwie swej pani, nie był to hrabia de la Roche, tylko Ryszard Kettering. W pierwszej chwili zawahała się. Jednak po moim powrocie do hotelu, zawiadomił mnie pan telefonicznie, że Ada Mason po namyśle twierdziła, że tym człowiekiem był Ryszard Kettering. Liczyłem trochę na to. Po mojem odejściu z hotelu, radziła z kimś. Z kim? Z majorem Knitonem. On dał jej instrukcje. Jeszcze jedno: w rozmowie ze mną major Kniton wspomniał o kradzieży klejnotów w domu, w którym przebywał. Byłżeby to zwykły zbieg okoliczności, czy też nowe ogniwo łańcucha?

— Panie Puaro, jestem być może tępy, ale jednej rzeczy dotąd nie rozumiem. Kim był człowiek, który wsiadł do pociągu w Paryżu? Ryszardem Ketteringiem, czy hrabią de la Roche?

— Oto w czem tkwi niezmierna prostota całej sprawy, — rzekł Puaro. — Tego człowieka wogóle nigdy nie było. Przecież tylko Ada Mason mówiła o nim, a my uwierzyliśmy jej, ponieważ Kniton twierdził, że widział ją w Paryżu.

— Ruth sama powiedziała konduktorowi, że zostawiła swoją pannę służącą w Paryżu.

— Zaraz, dojdziemy i do tego. Zdaje nam się, że mamy świadectwo pani Kettering? Umarli nie mogą nic stwierdzić. Mamy tylko świadectwo konduktora... a to zupełnie co innego.

— Sądzi więc pan, że ten człowiek kłamał?

— Nie! Nie. Powtarzał to, co było, jak sądził, prawdą. Kobieta, która powiedziała mu, że pozostawiła swą pannę służącą w Paryżu, nie była panią Kettering.

Miljoner otworzył szeroko oczy ze zdumienia.

— Panie Van Aldin, Ruth Kettering nie żyła już, kiedy pociąg zatrzymał się na dworcu w Paryżu. To Ada Mason, ubrana w eleganckie suknie swej pani, kupowała koszyczek z kolacją i mówiła z konduktorem.

— Niemożliwe!

— Wcale nie niemożliwe, panie Van Aldin. Dzisiaj wszystkie kobiety są do siebie podobne i rozróżnia się je łatwiej po ubraniu, niż po twarzy. Ada Mason jest mniej więcej wzrostu córki pana, miała na sobie obszerne futro i mały czerwony kapelusik, naciśnięty prawie na oczy, z pod którego z każdej strony wysuwały się pukle jasnych włosów. Nic dziwnego, że konduktor omylił się. Niech pan pamięta również, że dotychczas nie mówił jeszcze z panią Kettering. Prawda, że widział pannę służącą w momencie, kiedy dawała mu bilety, lecz wtedy pozostała mu w pamięci, jako szczupła, wysoka, czarno ubrana kobieta. Niech pan również pamięta, że Kitty Kid jest aktorką, umiejącą doskonale zmieniać powierzchowność i głos. Nie było więc żadnej obawy, że konduktor pozna ją w tem przebraniu, lecz w chwili znalezienia ciała pani Kettering, mógł spostrzec, że nie była to ta sama osoba, która mówiła z nim niedawno. Stąd konieczność zniekształcenia twarzy ofiary. Największem niebezpieczeństwem dla Ady Mason było to, że panna Grey może wejść do przedziału jej pani po wyjeździe z Paryża. Uniknęła tego niebezpieczeństwa, kupując koszyczek z kolacją i zamykając się na klucz.

— Kto jednak zabił Ruth... i kiedy?

— Przedewszystkiem pamiętajmy, że zbrodnie popełniło dwoje wspólników, Kniton i Ada Mason. Kniton był tego dnia w sprawach pana w Paryżu. Wskoczył do pociągu na torze objazdowym. Pani Kettering zdziwiła się zapewne nieco, widząc go, ale nie mogła podejrzewać nic złego.

(Dalszy ciąg jutro).

Wielkie procesy kobiet

Demoniczna hrabina Mura Tarnowska

Toczący się obecnie proces Rity Gorgonowej przywodzi na pamięć szereg wielkich procesów, w których kobiety zasiadały na ławie oskarżonych. Mamy tu bardzo urozmaiconą kolekcję kobiet różnych nacji, z których na czoło wysuwa się demoniczna postać arystokratki rosyjskiej.

Na 4 lata przed wybuchem wielkiej wojny europejskiej przed sądem przysięgłych w Wenecji stanęła kobieta niezwykłej urody hr.



Mura Tarnowska, z pochodzenia Rosjanka, oskarżona o udział w morderstwie swego narzeczonego, hr. Komarowskiego.

Proces, który ciągnął się przez trzy miesiące, wywołał tak kolosalne zainteresowanie, że publiczność dosłownie walczyła o bilety wstępu do sali sadowej, gdyż sprawozdawcy prasy całego świata zajęli prawie wszystkie miejsca.

W chwili procesu hr. Tarnowska miała lat 30 i niemal tylu kochanków. Była córką marszałka szlachty z pod Kijowa, hr. O'Rourke. Gdy liczyła lat 16, zakochał się w niej na zabój młody oficer kozacki, hr. Wasyl Tarnowski i pragnął jak najszybciej poślubić ukochaną. Ponieważ nie należał do rodowej arystokracji rosyjskiej, hr. O'Rourke, który marzył dla córki o księciu — odmówił. Wówczas piękna hrabianka dała się porwać i wkrótce odbył się jej ślub z zakochanym oficerem. Małżeństwo nie było szczęśliwe. Młoda hrabina stanowiła nie samowity typ kobiety.

Potrafiła oczarować każdego, kto się do niej zbliżał, i zkolei unieszczęśliwić. Każdy, kto się w niej zakochał, stawał się jej niewolnikiem bez woli i charakteru.

Życiem płacili za miłość

Pierwsza ofiara padł brat jej męża, dziecko prawie jeszcze, hr. Piotr Tarnowski. Niebawem odebrał sobie życie a powszechnie mówiono, że zakochał się na śmierć i życie w pięknej bratowej i to było powodem samobójstwa.

Pierwszym głośnym kochankiem hrabiny był hr. Tolstoj. Zazdrośny mąż wyzwał kochanka swej żony na pojedynek. Starcie odbyło się w Cannes na Riwierze. Mura Tarnowska ukryta za krzakami róż, ciekawie przyglądała się pojedynkowi: kto też wyjdzie zwycięsko: „mąż, czy kochanek".

Pojedynek skończył się bezkrwawo, co bardzo rozczarowało piękną hrabinę. Wyobrażała sobie przebieg pojedynku bardziej „ciekawie".

W krótki czas potem młody baron Stahl, zakochawszy się w Tarnowskiej, postanowił zastrzelić się, jeśli ukochana nie przyjdzie doń na schadzkę miłosną. Nie przyszła i nie uwzględniła ostatniej przedśmiertnej prośby zakochanego nieprzytomnie barona, aby zechciała po obiedzie przejechać powozem przed jego zamkiem. Wieczorem baron Stahl popełnił samobójstwo.

Dalszym zkolei jej wielbicielem był młody ziemianin Borzewski. Mówiono głośno o intymnych ich spotkaniach. Mąż zażądał wyjaśnień od Borżewskiego. Ten, oczywista, zaprzeczył wszystkiemu. Tarnowski wywiózł żonę na wieś, zabraniając jej przyjmować Borżewskiego. Nie zdało się to na nic. Borżewski pokryjomu przyjeżdżał do młodej hrabiny i wkrótce do wiadomości męża doszło że żona jego przestrzeliła rękę Borżewskiemu, o co ten ją prosił, aby dać w ten sposób dowód swej miłości.

Po wielu skandalach Tarnowski udał w końcu, że wierzy, iż Borżewski nie jest kochankiem jego żony.

Dla zamanifestowania tego p. p. Tarnowscy urządzili wielkie przyjęcie dla swych znajomych w Grand-Hotelu w Kijowie. Zaproszony był również Borżewski.

Pod koniec kolacji Tarnowski wyjął rewolwer i śmiertelnie zranił Borżewskiego. Rannego zaniesiono do numeru hotelowego Tarnowska spędziła noc przy łóżku umierającego kochanka. Ostatnie jego słowa, wyszeptane do ukochanej, były:

— To nic, jestem szczęśliwy, kocham cię!

Hrabina szybko odparła:

— Proszę mnie nie tykać, mogą pana usłyszeć!

Gdy powiedziano jej, że mąż jest aresztowany, zdobyła się na jedno tylko zdanie:

— No, nareszcie,ześlą go na Syberję.

Omyliła się, przysięgli uniewinnili męża, poczem Tarnowski rozwiódł się z żoną.

Wkrótce rozwiedziona hrabina poznaje niesłychanie bogatego hr. Komarowskiego. Miljoner zakochał się w niej bez pamięci.

Na nieszczęście tego tragicznego kochanka umarła mu żona. Komarowski postanowił ożenić się z Tarnowską. W międzyczasie przedstawił swej narzeczonej młodego i



pięknego chłopca Naumowa, który również nie uszedł losu mężczyzny, poznającego Tarnowską. Ten śliczny i wspaniale zbudowany, inteligentny chłopiec stał się odrazu ślepem narzędziem demonicznej kobiety.

Było to tem dla niej łatwiejsze, gdyż miłość Naumowa wymagała, aby kobieta nad nim znęcała się. To też Tarnowska dręczyła go niesłychanie; gasiła naprzykład papierosy na obnażonem ciele kochanka.

Podpisał własny wyrok śmierci

Na formalne zaręczyny z Komarowskim Tarnowska zgodziła się pod warunkiem, że narzeczony zapisze jej cały swój kolosalny majątek i ubezpieczy się na życie na jej korzyść. Zapis miał być ważny nawet w tym wypadku, gdyby Komarowski miał umrzeć jeszcze przed ślubem. Zakochany po uszy zgodził się i na to i podpisał własny wyrok śmierci.

Od tej chwili Tarnowska poczęła myśleć o tem, jak zgładzić narzeczonego. Pierwszym jej pomysłem było doprowadzenie do pojedynku między Komarowskim a Naumowem. Jednak wobec zawsze niepewnego wyniku pojedynku porzuciła tę myśl.

Wśród swych kochanków, którymi mogła dysponować dowolnie, znajdował się znany adwokat moskiewski Prylukow. Była to jeszcze jedna ofiara demonicznej hrabiny.

Prylukow, młody i zdolny prawnik, miał kochającą żonę i dwoje dzieci. Praktyka rozwijała się świetnie. Rodzina żyła dostatnio i szczęśliwie. Trwało to jednak do chwili, gdy w życie jego weszła Tarnowska. Od tego czasu zmieniło się wszystko. Prylukow począł zaniedbywać praktykę i wszystko, co mógł tylko zarobić, oddawał Tarnowskiej. Gdy nie starczyło własnych pieniędzy, sięgnął po depozyty klientów, za co go usunięto z adwokatury. I niebawem stał się tylko cieniem człowieka, włóczącym się niewolniczo za Tarnowską. Był gotów na wszystko.

Z dużą łatwością tedy Tarnowska zaproponowała mu, aby zabił Komarowskiego. Prylukow zrazu bez wahania zgodził się, lecz na drugi dzień rozmyślił się. Powstała w nim obawa, że Tarnowska może go później porzucić, jako tego, na którego rękach nie zaschła jeszcze krew ludzka.

Wówczas oboje zaczęli się zastanawiać nad wyborem mordercy. Namyślano się niedługo. Wybrano Naumowa. Aby go rozjuszyć przeciwko Komarowskiemu Prylukow w porozumieniu z Tarnowską wysłał do niej fałszywy telegram następującej treści:

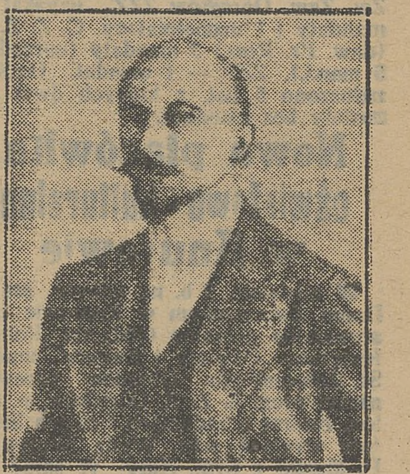
„Pan Naumow jest nicpoń. Pani też jest niewiele warta. Komarowski".

Ślepe posłuszeństwo kochanka

Gdy Naumow zobaczył depeszę, oświadczył Tarnowskiej, że wyzwie Komarowskiego na pojedynek. Nie zgodziła się na to i poczęła tłumaczyć, że to nie wystarcza i że jeśli Naumow nie zgodzi się na zamordowanie swego dawnego przyjaciela, ona znajdzie kogoś innego, który to wykona.

Romantyczny młodzieniec, który przysiągł Tarnowskiej na grobie barona Stahla posłuszeństwo na wieki, pod presją ukochanej kobiety, wreszcie zgodził się i pojechał do Wenecji, gdzie w swym pałacu mieszkał hr. Komarowski.

Dn. 8 września 1907 r. rano Naumow wszedł do sypialni Komarowskiego i, nie mówiąc ani słowa, czterokrotnie strzelił, raniąc go śmiertelnie. Uciekając z sypialni, Naumow usłyszał jeszcze za sobą:



Hr. Komorowski

— Mój kochany, drogi, za co?

Morderca uciekł do Werony i tam go wkrótce aresztowano. Początkowo nie chciał się do niczego przyznać ale wkrótce złożył wyczerpujące zeznania. Na skutek tych zeznań aresztowano hr. Tarnowską, Prylukowa i pokojówkę hrabiny, niejaką Perrier, ślepo oddaną swej pani. Pokojówce zarzucono, że wiedząc o wszystkiem, nie zawiadomiła władz.

Walka na ławie oskarżonych

Proces rozpoczął się 4 marca 1910 r.

Okazało się, że Tarnowska była jednocześnie kochanką Komarowskiego, Prylukowa i Naumowa. Skłoniło to ówczesnego dr. Jendla, przewodniczącego radcę Tusitano, do postawienia pytania:

— Trzech kochanków naraz! Czy to nie zbyt wiele?

Tarnowska kategorycznie zaprzeczyła wszystkiemu. Nie ona namówiła Naumowa do morderstwa; nie ona skłoniła Prylukowa do defraudacji. To wszystko przypisują jej złe języki. Z trzema mężczyznami nie łączyły ją bliższe stosunki.

Obaj kochankowie: Naumow i Prylukow, oskarżali ją zajadle, namiętnie, z niesłychaną pasją.

Widok był zaiste tragiczny.

Przysięgli uniewinnili jednak tylko pokojówkę Perrier. Tarnowską i Naumowa uznali za ludzi o poczytalności ograniczonej, Prylukowa zaś za zupełnie zdrowego psychicznie. Sąd skazał Naumowa na 3 lata i 6 miesięcy, Tarnowską na 8 lat i Prylukowa na 10 lat więzienia.

Gdy przewodniczący ławy przysięgłych odczytywał odpowiedzi na postawione im pytania, do sali sadowej wdarł się potężny wrzask tłumu, który oblegał sąd. Trzeba było zamknąć okna.

Podczas ogłaszania wyroku z pobliskiego kościoła rozległy się potężne tony „Ave Maria". Tarnowska wyciągnęła dłoń do Naumowa na znak pojednania.

M. B.

Repertuar Teatru Polskiego

Wtorek. 11.4 o godz 19.30 „Golgota“ (przedstawienie sprzedane).

Środa. 12.4 o godz 19.30 „Golgota“.

Bytom. Poniedziałek, 10.4 o g 19.30 „Golgota“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Bytom. Poniedziałek 10.4 o g. 19.30 „Golgota“.

Wybory do Rady Zakł. Kop. „Matylda“

Onegdaj odbyły się na zjednocz. kopalniach „Matylda“ w Lipinach wybory do rady zakładowej robotniczej. Zw. Zaw. Górników ZZZ uzyskał 3 mandaty i 1 uzupełniający. C. Z. Z. G. (daw. Fr. Rew.) 3 mandaty (uprzednio 5 mand.), ZZP — 1 mandat. Ogółem zgłoszono 5 list, z których dwie pozostały bez mandatu.

Nowa placówka oświatowo-kulturalna w Knurowie

W niedzielę, 2 b. m. odbyło się w Domu Związkowym w Knurowie konstytucyjne zebranie Oddziału Robotn. Instytutu Oświaty i Kultury imienia St. Żeromskiego. Obradom przewodniczył prez. Z. Z. Z. Górników, p. Polok, referat o zadaniach i celach Instytutu wygłosił sekr. Wydz. Wojew. p. P. Musioł z Król. Huty. W skład Zarządu weszli: naucz Niedośpiał (prezes) naucz. Maciejczyk (v.-prezes), p. p.: G. Pawełczyk, J. Pawełczyk, M. Rakoniewski i Nondzik. Komisja Rewizyjna: p. Polok, J. Koszoszka i Gilner.

Oddział knurowski jest 14 z rzędu oddziałem w Wojew. Śląskiem.

Kącik kobiecy

Co jest obecnie najmodniejsze?

Kolor fjoletowo-biskupi, przeszedłszy wszystkie swe odmiany od ciemno-fjołkowego począwszy, a kończąc na lila-amarantowyin, stał się niemodny, jak koronkowe, długie pantalonki Lilanki Hervey z filmu „Kongres tańczy“. Obecnie noszą go jeszcze modnisie, które spóźniły się.

Tegoroczna wiosna zaczęła się barwą soczystej czerwieni w połączeniu z kolorem szarym. Wszelkie kombinacje tych kolorów stanowią ostatni krzyk mody; wogóle, połączenia dwu barw, czy też dwu odcieni jednej — zyskują zdecydowaną przewagę nad jednolitą monotonją sezonu ubiegłego. Szary ptaszek z kapeluszem, szalem i torebką czerwoną, lub też kostjum granatowy, kombinowany w kolorze szarym i czerwonym, oto najmodniejsza kreacja sezonu.

Jeśli chodzi o fasony, to te nie wiele zmieniły się: linja sukien i płaszczów pozostała ta sama. Ozdoby w postaci bufek, falbanek przy krótkich rękawkach, i plis — są modne nadal; doszły jednak nowe: lekkie, gustowne draperje na przodzie sukni, fantazyjne szale, które często przez skrzyżowanie przechodzą w szarfy lub paski.

Poza płaszczami nosić będziemy w tym sezonie kostjumy.

Oprócz płaszczów i kostjumów lansuje się także robes-manteaux, złożone np. z sukni w groszki, i z płaszcza jednolitego, w kolorze tła sukni, — albo z białej sukni i czarnego płaszcza z krótkiemi, w rodzaju pelerynek, rękawami. Tu **kombinacja czarnego z białem** jest bardzo efektowna, i pewnie utrzyma się jeszcze dość długo.

Suknie przed i popołudniowe w zasadniczej linji **nie uległy zmianie;** przy skromniejszych są paski, ale nie w talji, lecz niżej trochę: prawie, że na biodrach. Przy bardziej strojnych spotykamy **lekkie draperje i fantazyjne kołnierze.**

Najbardziej jednak z pośród strojów wieczorowych podoba się paniom suknia, kombinowana w kolorach czerwonym i lila-amarantowym. Trzeba mieć niejada gust, aby wymyślić suknię tak skromną, a tak piękną.

Mając szczyptę dobrego smaku, możemy z najtańszego materjału uszyć strój bardzo elegancki. Zharmonizowanie barw: sukni, płaszcza i kapelusika, zawadjacko nasuniętego na prawe oko, — odpowiednie pantofelki i dobrane pończoszki, zgrabna torebka, jednem słowem: ładna całość — oto tajemnica szyku pięknej Pani.

*

W numerze środowym przyniesiemy praktyczne przepisy sporządzania pieczywa wielkanocnego.

Przepisy te powitają nasze Szanowne Czytelniczki z zadowoleniem, bowiem oszczędzą im wiele kłopotu w okresie przygotowań przedświątecznych.

JOZEF BRAŃSKI **Arbiter turniejów międzynarodowych**

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

Widać było, że króluje tu i mieszka kobieta.

— Ależ pani jest prawdziwą czarodziejką — zawołał Grey — jak tu ślicznie...

Nie odpowiedziała na ten zasłużony komplement.

I popłynęło życie spokojne, ciche, beztroskie...

Rano chodzili na plażę, potem wypływali w łodzi na morze, po obiedzie czytali, potem odbywali dłuższe lub krótsze spacery.

Wieczorem, gdy niebo błyszczało miljonami gwiazd, gdy pachniały kwiaty i łagodniej szumiało morze, chodzili najczęściej na brzeg, gdzie mogli spędzać całe godziny, nie zamieniając między sobą ani słowa.

Dość wcześnie żegnali się na progu swych pokoi.

Z początku Grey po rozstaniu się z Jadwigą wymykał się w nocy do ogrodu lub nad morze. Skoro jednak dowiedziała się o tem, zrobiła mu poważną wymówkę i wymusiła przyrzeczenie że zaraz będzie się kładł do łóżka.

Po kilku tygodniach zdrowie Greya znacznie się poprawiło.

Nabrał rumieńców, był wesoły i rozmowny i coraz więcej przyjemności znajdował w towarzystwie Jadwigi. Nieraz obserwując ją, gdy krzątała się po mieszkaniu, z rozkoszą śledził jej ruchy.

Niejednokrotnie myślał: „Szczęśliwy będzie ten, kto ją pojmie za żonę“.

Myśl ta jednak sprawiała mu przykrość.

Pewnego dnia, gdy odpoczywali po południu, a Jadwiga wyszywała jakąś nową kolorową poduszkę, Grey odezwał się:

— Panno Jadwigo, co ja zrobię, gdy rekonwalescencja się skończy i pani mnie opuści?

Jeszcze niżej pochyliła głowę nad robótką.

— Pojedzie pan w świat, ja wrócę do Warszawy, do kliniki i pozbędzie się pan nieznośnej pielęgniarki, która pana męczy i nudzi.

— Wie pani przecież, że tak nie jest. Gdyby nie pani opieka, nie wiem, coby ze mną było. I dlatego nie chcę myśleć o tem, że pani wyjedzie.

— A jednak będę musiała. Ale dopiero za kilka tygodni, więc nie warto teraz o tem mówić.

Grey jednak coraz częściej zastanawiał się nad tą możliwością i coraz trudniej było mu się z nią pogodzić. Całemi godzinami obserwował Jadwigę, a potem bez słowa wychodził i błąkał się po wyspie. Pewnego razu, gdy Jadwiga weszła rano do pokoju Greya fotografji. Była to fotografja Reny. Ogarnęła ją nagła wściekłość. Zabrała strzępy, rzuciła do pieca i spaliła, poczem wybuchnęła serdecznym płaczem i długo nie mogła się uspokoić. Od tego dnia zauważyła, że Grey jest dziwnie zamyślony i zdenerwowany. Unikał najwidoczniej jej towarzystwa. W kilka dni potem wieczorem, gdy mówili sobie zwykle dobranoc, Grey ujął miękko obie jej dłonie i wyrzekł zduszonym głosem:

— Panno Jadziu! Kocham panią, prawdziwie, głęboko... Czy zechce pani zostać moją żoną?

— Tak, — szepnęła — przecież kocham cię od chwili, gdy zobaczyłam cię takiego chorego i biednego...

O ślubie zawiadomili tylko d-ra Przesławskiego, gdyż Jadzia była sierotą i nie miała rodziny. W odpowiedzi otrzymali następującą depeszę:

„Wiedziałem że tak będzie. Najlepsze życzenia. Przesławski“.

Jadzia po przeczytaniu depeszy zapłoniła się jak róża i przytuliła się pieszczotliwie do męża.

Życie płynęło im jak w zaczarowanym śnie. Grey po raz pierwszy zrozumiał czem jest miłość i jak wielkim darem niebios jest ukochana kobieta. Ubóstwiał żonę, spełniał najtajniejsze jej życzenia, obsypując ją upominkami i prezentami. Zasypiał w drobnych jej ramionach.

Postanowili jeszcze przez kilka tygodni pozostać na Capri, gdzie narodziła się ich miłość i gdzie przeżywali czar pierwszych uniesień. Życie ich nie uległo zasadniczej zmianie, prócz tego chyba że dawne pełne niepowodzeń „dobranoc“ zamieniło się na rozkoszne, szalone „dzień dobry“.

Pewnego dnia Jadzia zwróciła się do męża:

— I, co ty właściwie zamierzasz robić?

Nie zrozumiał jej pytania:

— Jakto, co zamierzam robić?...

— No, tak, jakie masz plany na przyszłość?...

— Kochać ciebie... — odparł z uśmiechem.

Zrobiła nadąsaną minkę.

— Głuptas jesteś... Nie o to pytam... spróbuj tylko przestać mnie kochać... będziesz miał ze mną do czynienia — pogroziła mu piąstką. — Ale czem masz zamiar się zająć?...

Zastanowił się głęboko.

— Wiesz, doprawdy, nie pomyślałem o tem... Do atletyki już nie wrócę... Zresztą ręka mi na to nie pozwoli... Poco jednak o tem mówić?... To takie nudne... Czy brak ci pieniędzy?...

— Pieniędzy mi narazie nie brak ale nie chcę, aby mój mąż próżnował... Nie chcę być żoną takiego dużego, kochanego próżniaka... Nigdy cię o to nie pytałam, ale powiedz mi, jaki jest twój właściwy zawód, czem się dawniej zajmowałeś?...

— Nareszcie rozumiem o co ci chodzi... Widzisz Jadzieńko, nim zostałem atletą byłem buchalterem... Na drogę karjery zapaśniczej pchnął mnie przypadek. Przed dziesięciu laty podczas walk, jeden z atletów zaproponował zapasy z amatorami. Zgodziłem się i w ciągu kilku minut rozciągnąłem go na obie łopatki. D. c. n.

ABONAMENT miesięcznie w administracji ... zł 2.50 zagranicą zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm wiersz i łamowy opisowe zł 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A.“